

Jutro ukáže się w Grodnie
nowe codzienne pismo p. n.

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

10

GROSZY

10

GROSZY

„OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE” będą szybko i bezstronnie informowały o wszystkim, co się dzieje w kraju i na świecie, w formie krótkiej i prostej, by czytanie dziennika było rozrywką po ciężkiej pracy i wytchnieniem wśród trosk.

„OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE”, jedyne w Grodnie pismo popularne, będą zawierały obfitą i ciekawą kronikę miejscową.

Każdy zapomni o przykrościach codziennych, czytając **NADZWYCZAJ CIEKAWY POWIESCI I SENSACYJNE NOWELE.**

Każdy **ZNAJDZIE RADĘ I POCIECHĘ** we wszelkiej ciężkiej sytuacji życiowej, a udzieli mu jej wytrawny znawca duszy ludzkiej w dziale intymnych rozmów z czytelnikami p.t. „**W CZTERY OCZY**”

Uśmiech wniesie do domu każdego Czytelnika prawdziwy SZCZERY LUDOWY HUMOR. „**Wesołego Kacika**”

Dzięki „Ostatnim Wiadomościom Grodzieńskim”

każdy Czytelnik może zabrać głos

bezpośrednio w obchodzącej go sprawie w dziale

Co mówi Lud?

W tym celu przedstawiciel redakcji odwiedzać będzie Czytelników w domu, lub wszczynać rozmowy na ulicy. Za stratę czasu i udzielenie rozmowy, która będzie zamieszczona wraz z nazwiskiem Czytelnika w druku,

każdy otrzyma jako wynagrodzenie **5 zł.**

JUŻ OD JUTRA

JUŻ OD JUTRA

niech każdy ma przy sobie lub przechowuje w domu numer

OSTATNICH WIADOMOŚCI GRODZIENSKICH

Chcąc nieść pomoc najszeršym warstwom ludności „Ostatnie Wiadomości Grodzieńskie” zorganizowały biuro prawne pod kierunkiem wybitnych prawników, które udziela **BEZPŁATNIE SZCZEGOŁOWYCH PORAD** Czytelnikom. Dla otrzymania takiej porady należy wyciąć „kupon prawny” i odesłać go z opisem sprawy do redakcji.

Abym w ciężkich czasach rozjaśniły się domy promieniem radości i śmiechu, czytajcie

„WESOŁE WIADOMOŚCI”

najlepszy tygodnik humorystyczny za 10 groszy

CZYTAJ NA ODWROCIE!!!

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

Dnia 20 czerwca 1892 roku o godzinie 5 po południu tłumne rzesze zapelniały plac przed kościołem PP. Wizytek. Tak licznych ciekawych ścianał ślub bardzo bogaty...

Wszyscy żądni byli ujrzenia młodej pary, której właśnie ksiądz wiązał ręce stulą na ślubnym kościercu. Małżeństwo to było sensacją dnia nie tylko Warszawy, ale i całego kraju. To też tłum rozbrzmiewał pogwarkami.

— Panna młoda taka piękna... Prawdziwa hrabianka... — unosił się ktoś.

— A bogata? Pewno strasznie?

— To me... Hrabia Eleński wszystko przepuszczył... Kobiety, wino, śpiew...

— A gdy się dorezyszy spókał w karty i na wyścigach — kulka w lew...

— Więc zapewne pan młody taki bogacz?

— Bogacz rzeczywiście bardzo wielki, ale żeby „młody”, tego nie można powiedzieć.

— Ileż lat ma ksiądz Górycki?

— Podoono czterdzięci siedem.

— A panna młoda?

— Gdy ojciec się zastrzelił, miała 16. Będzie więc miała teraz osiemnasty rok.

— Czyli, że gdyby jej dodać z pięć latek, a księciu odjąć z piętnastie byłoby akurat dobrane małżeństwo.

— Przy takich bogactwach i tak będzie szczęśliwe...

— Niewiadomo... Pieniądz nie wszystko znaczy w życiu...

Nagle tłum zafalował i skupił się bliżej kościoła. Młoda para wychodziła...

Panna młoda była istotnie niepospolicie piękna. Raczej drobna i wiotka, miała oczy o niezmiernie delikatnym lazurze, przesliczną cerę i zgrabny nos, nadający jej twarzyczkę wiele ujmującego, jakby jeszcze dziecinnego, wdzięku. Złote włosy były naturalną koroną jej główki. Trochę może zbyt rozwinięty na jej wiek biust nie raził bynajmniej i podkreślał ponętnie zakwitającą kobiecość. Nic dziwnego, że szmer zachwyty nie milknął...

Młoda księżna nie zwracała na to najmniejszej uwagi. Trwożliwym spojzeniem usiłowała przeniknąć tłumy, jakby szukając w nich kogoś, kogoby ujrzyć nie chciała. Za nic!

Wyraz jej twarzy nie świadczył o triumfie, za jaki można było poczytać zespolenie losów zubożającej arystokratki z jednym z największych magnatów polskich, nie świadczył również o miłości, uwieńczonej małżeństwem, o przeblaskach zorzy szczęścia bez granic...

Można było z pięknych oczu wyczytać raczej jakiegoś głębokiego przygnębienie, z trudem ukrywane, jakiś dreczący niepokój, pozornie niczem nieusprawiedliwiony...

Nie uszło to uwadze ludzkiej; jeden z gości ślubnych rzekł do drugiego:

— Nie wydaje mi się nasza Marysienka tak bardzo wesółą...

— Znam inną, która jest dziś jeszcze mniej szczęśliwą...

— Masz na myśli zapewne piękną Terenię Radłowską?

— Oczywiście. Ubóstwiała przecież księcia...

— O, uwielbia go nadal, mimo wszystko...

— Nic dziwnego, Górycki i dziś jeszcze może się podobać.

Rzeczywiście, ksiądz Ryszard Górycki był pięknym typem arystokraty polskiego.

Wspaniałej budowy, o pięknie ogorzałej twarzy ziemianina i myśliwego, szlachetnych rysach, orlim nosie, o oczach błękitnych, przedstawiał wybitnie wysoką rasę. Nie znać było, że już zbliża się do pół wieku życia, taki był jeszcze sprężysty i tryskający zdrowiem. Tylko mocno już szpakowate włosy świadczyły, że jednak z księcia już nie jest młodzik.

Zamknęły się drzwiczki karety za nowożeńcami.

— Mówcie, co chcecie — odezwał się ktoś w tłumie, — ale oń mógłby być jej ojcem. Z takiego małżeństwa nic dobrego wyniknąć nie może...

Ksiądz jednak promieniał szczęściem i nie dał by go sobie wydrzeć, chyba wraz z życiem. Siedząc obok swej młodziankiej żoneczki, z upojeniem wchłaniał aromat wiosnianej młodości, którą tchnęła ta czarująca istotka, i myślał radośnie: „Co Bóg połączył, tego nic już nie rozłączy”...

Był tak wzruszony, że nie mógł rzec nawet słowa. Kochał ją najgłębiej, bez zastrzeżeń, jak szalony.

Młoda księżna natomiast drżała, jak liść na wietrze. Zmieszanie jej było zbyt widoczne, aby uszło uwadze księcia. Nie mówił wżakże nic i odezwał się dopiero na rogu Nowego Świata i Alei Jerozolimskiej, gdzie wskutek zatoru kareta zatrzymała się.

W tej samej chwili bowiem księżna spojrziała przez szybę i raptownie opadła na poduszki w głębi karety.

— Co ci się stało?

— Spojrzała na niego błędnym wzrokiem i zdołała zaledwie wyszeptac głuchym szeptem:

— Mnie?... Nic... Zapewniam cię...

— Zdawało mi się...

— Nic, nic, nic... — powtórzyła gorączkowo.

Gdyby ksiądz spojrział przez szybę karety wraz z żoną, ujrzałby na rogu Al. Jerozolimskiej młodzieńca lat 25, wstrząsnętego do głębi, jakby przejętego najstraszliwszą rozpaczą.

Mógłby go nawet dojrzec przed chwilą w tłumie przed kościołem PP. Wizytek, gdy spoglądał na młodą księżnę, jak na kogos, co żyła całą jego nadzieją, całą przyszłością, szczytem marzeń, obecnie jak okrutnie rozwianych...

Był to wybitnie przystojny młodzieniec, o atletycznej budowie i energicznych rysach. Krucze włosy spadały mu na jasne, wysokie czoło. Oczy miał pełne szczerości i prawości.

Cała jego postać przepojona prawdziwą męską urodą, ujrzałby jakowy przybła najdotkliwszym ciosem, sprawującym rozdzierający serce ból.

Panna młoda to dostrzegła, ale teraz już nic nie mogła na to poradzić...

Przyjechano do wspaniałego pałacu w Alei Ujazdowskiej. Pozostało im niewiele czasu na zmianę stroju i wyruszenie w podróż do majątku księcia.

Góryczki już czekały na swą młodą panią.

— Będziemy tam już wlotce... — rzekł ksiądz — sami, zupełnie sami! Ach, jakie szczęście, spełnienie wszystkich mych marzeń i snów!

Księżna zarumieniała się, usiłowała się uśmiechnąć, lecz nie zdołała.

Mąż zrozumiał, że to nieodzowne wzruszenie młodej mężatki przed tajemnicą nocy poślubnej...

Nowożeńcy przebierali się w swych pokojach. Do pokoju księcia wszedł jego stary sługa Bartłomiej i wręczył mu list.

List? Na to jest dużo czasu. Przeczyta w pociągu...

— Pomóż mi lepiej się ubrać! Piorunem! Pociąg nie będzie czekał!

Spojrział tylko na charakter pisma.

— Aha, od Tereni...

Zmarszczył brew. Czego ta kobieta jeszcze od niego chce? Pewnie wyrzuty, narzekania skargi opuszczonej kochanki... A powinna przecież była wiedzieć, że ich stosunek nie będzie trwał wiecznie. Wszystko ma swój koniec.

Przecież już teraz po wszystkim. Klamka zapadła.

Wspomniał minione dni. Teresa była żoną hrabiego i owdowiała, mając lat zaledwie 20. Zakochała się w księciu. On poddał się jej czarowi.

Bezdzietna, piękna, wytworna, o błyskotliwym umyśle i dużej inteligencji, miała mnóstwo kandydatów do powtórnego małżeństwa. Ze starym mężem żyła zaledwie dwa lata. Piękna hrabina odrzucała wszystkich. Wolała żyć na wiarę z księciem, którego ubóstwiała, niż złączyć się węzłem małżeńskim z kimkolwiek innym, choć między kandydatami nie brakło utytułowanych bogaczy.

Uroda jej była zupełnie inna niż Marysi. Brunetka o matowej cerze, miała w sobie coś demonicznego, a zarazem tak powabnego i kuszącego, że nikt nie zdołał się oprzeć jej wdziękowi kwitnącej kobiecości. Iluż mężczyzn zazdrościło jej księciu!

I oto on ją nagle porzucił. Taką kobietę!...

Powiedział jej to wyraźnie, gdy tylko wyszły pierwsze zapowiedzi. Zblądła, ale panowała nad sobą. Rozstali się pozornie najspokojniej. Czegoż nagle chce?...

Ale czas już było na pociąg. Schował list do kieszeni.

Wkrótce znaleźli się w wagonie...

Ani ksiądz, ani jego młoda żona nie dostrzegli, jadąc kareta na dworzec, że o kilka kroków od ich pałacu, stał oparty o pień kasztanu ten sam młodzieniec, którego widok wywarł takie przygnębiające wrażenie na księżnej podczas przejazdu z kościoła do pałacu.

Prawdopodobnie chciał ją ujrzeć ostatni raz... Lecz zawiódł się srodze. Marysienka jakby umyślnie nawet nie spojrziała na ulicę...

Im dalej pociąg odjeżdżał od Warszawy, tem bardziej rozjaśniało się jej oblicze. Widać było, że jej spieszo opuścić syreni gród, zrzucić ze siebie jakiś niewidzialny ciężar. Na księcia padło jej spojrzenie, pełne obietnic, wymowniejsze, niż przysięga, i pieszczota, niż pocałunek. On przecież był jej nie-

oczekiwanym zbawcą, on ocalił ją od ruiny, przykrości i upokorzeń, w których szamotała się od chwili tragicznej śmierci ojca, porostawiającego po sobie tylko niebosiężne długi...

Bieg pociągu tak ukłotywał młodą mężatkę, że zdrzemnęła się...

Ksiądz spoglądał z rozrzwieniem na to cudne kobiecątko, które było teraz jego i tylko jego przed Bogiem i ludźmi. Serce waliło mu z radości, jak młotem. Aż się chwycił za pierś, bo zdawało mu się, że mu serce wyskoczy ze szczęścia. Wtedy poczuł, że ma coś w bocznej kieszeni... Aha, to ten list...

Pocóż mu go przysłała ta, która w tej chwili już była dlań niczem? Zgniewało go to, podarł list na cztery kawałki i już chciał go wyrzucić przez okno, gdy... ciekawość zwyciężyła... Postanowił go jednak choćby pobieżnie przecztać...

Tem bardziej, że Marysia, jak widać, zasnęła na dobre.

I oto, co przeczytał:

„Drogi przyjacielu!

Postępujesz ze mną okrutnie i niesprawiedliwie... Pokochałam Cię i oddałam Ci moje życie bez zastrzeżeń, nie zważając na płótki i narażając się na ogólne potępienie. Bo pokochałam Cię całym moim jestestwem, z całych sił, oddając ci moje serce, duszę, ciało, całą moją przyszłość, wierząc niezłomie, że miłość nasza trwać będzie wiecznie.

Okazała się wszakże mrzonką. Rozwiała się, jak dym.

Najbrutalniej zabiłeś moje marzenia, zburzyłeś gmachu mego szczęścia.

Zostawiasz mnie pod gruzami tego gmachu, zmiażdżoną, zoezczeszczoną w oczach świata, z którego drwiłam, uina w Twoją miłość. Najbardziej wszakże krwawi serce, któremu tak dotkliwą zadajesz ranę.

Cóż ci zrobiłam złego, że mnie tak bolesnie skrzywdziłeś?

Wiem, co mi odpowiesz: miłość nie pyta... Ileż to podłości popełnia się w jej szlachetnym i oieknem imieniu!

Dziesięć lat mojej miłości i psiego przywiązania znudziły Cię. Pomyslałeś o przyszłości. Powiedziałeś sobie, że najpiękniejszy okres mojego życia już się ma ku końcowi, że opadają już płatki kwiatu mojej młodości, że przy moim boku przeżyjesz jeszcze tylko zwiędłe liście jesieni, a później czeka Cię coś jeszcze gorszego — przejmujący mróz lodowatej zimy.

Tymczasem uśmiechnęła się do Ciebie inna młodość w postaci dziewczęcia czarującego i nieszcześliwego.

Czyniłeś porównania, które nie mogły wypaść na moją korzyść... To też postanowienie Twoje zapadło szybko. Poświęciłeś mnie dla tamtej.

Czyż mogło być inaczej? Nie!

Z jednej strony aureola czystej niewinności i świeżość siedemnastolatki.

A z drugiej — niepokojąca dojrzałość, zwiastująca bliskie już przekwitanie, skalana latami grzechu, który każdy — oprócz Ciebie — ma prawo mi wtykać.

To też zgóry miałam przegraną grę.

Czy przypominasz sobie, drogi przyjacielu, jedną z naszych rozmów, prowadzonych przy kominku? Opowiadałeś mi, że jeden z Twych znajomych popełnił bohaterskie szaleństwo, żeniąc się z biedną dziewczyną, której mogłeś zrzucić tylko jedno: już przed ślubem żyła z nim przez kilka lat.

— Cóż złego uczynił? — zapytałam. — Przeciwnie: postąpił bardzo szlachetnie.

Oburzyło Cię to straszliwie. Krzyknałeś, nie zdając sobie bynajmniej sprawy, jak mnie tem obrażasz:

— Jak możesz coś podobnego powiedzieć? Uczciwy i porządny człowiek nie żeni się z kobietą, która była jego kochanką!

Dzisiaj dopiero Ci mówię, jak mnie wtedy boleśnie zraniłeś... Gdyś ujrzał mnie wtedy zrażoną do Ciebie, usiłowałeś mnie uspokoić pieszczotami. Zapóźno! Już wiedziałam, z kim mam do czynienia! Poznałam Twoje poglądy...

I one to, zapewne, zaważyły, gdy na jednej szali znalazła się hrabianka Eleńska, dziś już Twoja żona, a na drugiej — ja...

Otóż, mój drogi, omyliłeś się! Ja mam na tę sprawę inne poglądy. Lecz jeżeli Ty uważasz za hanbę małżeństwo z własną kochanką, to o ileż większą hanbą musi być w Twoich oczach małżeństwo z kochanką... kogos innego?!

Więc, dlaczego to uczyniłeś? Tylko dlatego, że nie wiesz, iż Twoja żona miała już przed ślubem... kochankę!

Dalszy ciąg w jutrzejszym pierwszym numerze „OSTATNICH WIADOMOŚCI GRODZIENSKICH“

3062

WYDAWCA: DR. J. K. KUCIŁA

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 1

Pobyt P. Prezydenta w Wiedniu

Pobyt P. Prezydenta Bronisława Głębskiego w Wiedniu...
W Wiedniu...
Projekt...

Projekty zatrudnienia bezrobotnych

Według obliczeń star gospodarstwa...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Groźba unieruchomienia Zakładów Żyrardowskich

Zarząd Zakładów Żyrardowskich...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Zjazd przedstawicieli dyrekcji kolejowych w Krakowie

Jutro w Krakowie odbędzie się zjazd...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Ostre uchwały jednego z kół Stow. Urz. Państw.

Spółeczna Agencja Prasowa do nosi...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Sprawa komunistów — sędowników

Sledztwo w sprawie urzędników...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Niemcy odrzucają warunki polityczne Francji?

Panika na giełdzie — Sytuacja groźna

BERLIN (ATE). — Rada ministrów zebrała się wczoraj o godz. 6-ej wiecz. celem zbadania sprawozdania prezesa Banku Rzeszy dr. Luthera. Posiedzenie gabinetu przeciągnęło się do późnej nocy. Sytuacja jest w dalszym ciągu bardzo groźna. Potwierdza się wiadomość, że Francja wysunęła pod czas pobytu dr. Luthera w Paryżu szereg postulatów natury politycznej.

sprawa, to jednak uchodzi za rzecz pewną, że Niemcy odrzucają warunki francuskie. Strona niemiecka podkreśla, że nietylko Niemcy, ale i cały świat przeżywa ostry kryzys gospodarczy i że Niemcy nie mogą występować w roli zbrojnego wyciągającego rękę po jałmużnę. Państwo zachodnie winny przyjąć z pomocą Niemcom w swoim własnym interesie. Zaś Rzesza nie może się zgodzić na przyjęcie warunków, które oznaczają ograniczenie jej politycznej samo-

działności.
PARTY (PAT). — Według wiadomości ze strony niemieckiej, rząd francuski przystąpił do Luthera, prosiąc Bank Rzeszy o przedstawienie warunków. Warunki te są następujące: 1) Natychmiastowe zakończenie udziału w ujęciu waluty; 2) Dostarczenie wszelkich gwarancji, że w ciągu 12 lat nie zostanie przez Niemców wywołana inflacja, która spowoduje wypłatę waluty odsetkami; Niemcy nie będą swobodnie wydawać waluty; 3) Rozwiązanie rokowań dla zawarcia traktatu handlowego z Francją; 4) Gwarantowanie do wstępnego granicy Niemiec.

Rozruchy w Hiszpanji trwają nadal

Tłum walczy z policją i rabuje sklepy

PARYŻ (ATE). — Rozruchy w miastach hiszpańskich stają się zjawiskiem niemal codziennym. Strajkujący pracownicy telefonów w Gijon zebrał się przed centralą telefoniczną, której strzegła policja. Demonstranci obrzucili policję kamieniami.

Policja użyła broni palnej. Są ranni. Tłum zbombardował następnie kamieniami klub żeglarski i podpalił samochód jednego z członków klubu. Przez całą noc krążyły po ulicach patroli policji, które tłum obrzucał obelgami i bombardował kamieniami. W Valencji tłum usiłował

rabować sklepy z żywnością i z bronią, lecz policja w potęgę zapobiegła pogromowi.
MADRYT (PAT). — Strajk pracowników telefonów trwa w dalszym ciągu. Stwierdzono wiele aktów sabotażu. Sytuacja w Leridzie pogorszyła się.

Cuchnące bomby na pokojowej manifestacji

Burzliwe wystąpienie kobiet przeciw premierowi Anglii

LONDYN (ATE). — W Albert Hallu w Londynie odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne celem manifestacji na rzecz pokoju i rozbrojenia, w którym wzięli udział przywódcy wszystkich stronnictw politycznych. Przed rozpoczęciem prze-

mówień, pewna kobieta rzuciła w Mac Donalda cuchnącą bombę. Na sali powstał zamęt. Kobieta usunięto z sali siłą. Podczas szamotaniny ze strażnikami rzuciła ona jeszcze kilka bomb cuchnących. Po przemówieniach Mac Donalda, Baldwin

na i Lloyd George przez aklimację przyjęli rezolucję, wyrażającą zadowolenie z powodu zwołania powszechnej konferencji rozbrojeniowej i wywołującą rząd, aby nie szczędził wysiłków, celem zmniejszenia sił zbrojnych.

Kłeska powstańców w Peru

Osaczeni w górach ulegli przewadze wojsk rządowych

Republika Peru w Południowej Ameryce znów została wstrząśnięta nową powstaniem. Powstańcy zgromadzili się w górach Andach, gdzie pod

miastem Cuzco osaczyli ich wojska rządowe. Po kilkudziesięciu morderczych walce wojska rządowe odniosły zwycięstwo nad powstańcami. Po obu stronach padło wielu zabitych

rannych. Szczególnie poważne straty poniosły wojska rządowe, ostrzelkiwane podstępnie atakiem ukrytych w skałach skalnych powstańców.

Burzliwy strajk robotników w Ameryce

NOWY JORK (PAT). — W Central Falls wybuchł przed dwoma dniami strajk trzech ty-

sięcy robotników przedziałniowych, który ma przebieg bardzo burzliwy. Doszło do wielu poważniejszych starć z policją.

Większe oddziały policji nie są w stanie na chwilę załamać strajku.

Damy prędko nauczkę Francji i Belgji

zapowiada ex-kajzer Wilhelm II

PARYŻ (PAT). — Dziennik „Paris-Midi” ogłasza wywiad, który udało się uzyskać jednemu z jego współpracowników z b. kaiserem Wilhelmem w jego zasydłoj w Holandji. Współpracownik ten podał się za dziennikarza amerykańskiego. — Zgadza się udzielić panu kilka chwil — stwierdził kaiser — gdyż jedynie Ameryka zrozumieła niesprawiedliwość, która ciąży nademną.

— Chciałbym zapytać — rzekł dziennikarz — o opinię Waszej Cesarzki. — Może ona do ostatniego dnia Amery-

ki wiecie, że ja widzę jasno niebezpieczeństwo, które wkrótce zniszczy wszystko, co Europa nabyła w ciągu szeregu stuleci. Na pytanie dziennikarza, co sądzi o Francuzach, kaiser odpowiedział: — Damy im prędko nauczkę. — Oni są winowajcami obecnego kryzysu i są również winni Ameryce. Francja i Belgja są to małe państwa porządku wśród rasy białej. Lecz Niemcy, którzy chcą się znowu godnie Hohenzollernów, godnie królów pruskich i Fryderyka Wielkiego.

SKRÓTY

Według doniesień z Rzymu...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

W miejscowości North Battleford...
Wzrost...
Wzrost...
Wzrost...

Ameryka nie chce handlować z Sowietami

LONDYN (ATE). Władze St. Zjedn. odmówiły sowieckiej misji handlowej w Nowym Jorku wydania pozwolenia na zakup 250 tys. bel bawen. Odmowa pozwolenia władze amerykańskie tłumaczą brakiem zaufania do zdolności płatniczych Sowietów, ponieważ transport bel wełny miał być zakupiony za kredyt.

Wykrycie wielkiej organizacji szpiegowskiej w Rumunii

BUKARESZT (PAT). — Prasa donosi, że władze wojskowe w Kasow prowadzą śledztwo, dotyczące nowej afery szpiegostwa. Nowa organizacja szpiegowska powstała na miejsce organizacji wykrytej jesienią roku zeszłego. Władze przeprowadziły około 30 aresztowań, przy czym aresztowano kilku wojskowych.

Wyrał nową zemsta zdradzonej Rabinowej

Znany arystokrata, ksiądz rzymski, padł ofiarą wyrażenia zemsty swej byłej kochanki, Rabinowej. W piątek przy posłudze z uroczym udziałem Elenka otrzymała od niego list, w którym dowiedział się, że Rabinowa ka jego żona miała przed sobą kochankę. List ten trwał 14 hr. Radłowska.

Arystokrata, wyznający chrześcijańskie zasady moralności, świat domaga się od kochanki, aby stała głęboko wstrząśnięta i wzięła odpowiedzialność. List hr. Radłowskiej stał się załącznikiem do kłopotliwej tragedii. Krzącająca się ostatecznie „Waldomości” podaje prawdziwy opis tych niezwykłych wydarzeń w sensacyjnej powieści na str. 3-ej p. t. „Prze-

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

„Szatan w ludzkim ciele”

Panuje powszechne przekonanie, że urzędnicy policji, mający ciągle do czynienia z elementem przestępczym, z czasem stają się nieczuli na cudze nieszczęście. Do przypuszczeń tych po większej części przyczyniają się różnego rodzaju powieści kryminalne, które opisyują detektywów, jako ludzi bez nerwów. Nie przeczę, że policjant, mający za sobą długoletnią praktykę i który w życiu swym widział różnego rodzaju zbrodnie, nie może się przejmować tak, jak to czynią ludzie nie mający z przestępcami nic do czynienia, jednakże chyba zbrodnia, jaka miała miejsce w czasie mojej działalności w mieście policji kryminalnej (w 1916 roku w czasie okupacji) wstrząsnęła nami do głębi. Była to zbrodnia, wołająca o pomoc do nieba i przysięgliśmy sobie nie spocząć dopóki sprawca jej nie złoży swej głowy pod topór katedry.

W dniu 1-go kwietnia 1916 roku wezwany zostałem do gabinetu naczelnika urzędu śledczego. Dzień ten był przypadkowo dniem jego imienin. Po wejściu do jego gabinetu, zastałem go silnie zdenerwowanego. Zdziwiło mnie to, gdyż musiało to być coś bardzo poważnego, co zdołało go wyprowadzić z równowagi. Na biurku jego leżało rozpakowane pudełko, kształtu pudełka od papierosów.

— Obejrzyj pan sobie prezent, jaki mi przysłano na imie niny, — odezwał się naczelnik, wręczając mi jednocześnie leżące obok niego pudełko.

Otworzywszy pudełko i zajrzawszy do wnętrza, omal nie krzyknąłem z przerażenia. W pudełku leżał odcięty z ręki kobiecej palec. Po chwili jednak przypomniałem sobie, że jest to pierwszy kwiecień (prima aprilis), uśmiechnąłem się i odpowiedziałem.

— Jest to widocznie jakiś kawałek studencki, jaki pan naczelnikowi zrobiono na prima aprilis. Pan naczelnik sam widzi, że palec ten jest amputowany umiejętnie, prawdopodobnie przez chirurga lub studenta medycyny i pochodzi prawdopodobnie z prosekutorjum. Jest to wprawdzie bardzo niesmaczny żart, ale wiemy przecież do jakich żartów uciekają się bardzo często studenci.

Naczelnik odetchnął z zadowoleniem.

— Ma pan rację, że mi też to na myśl nie przyszło. Przyszanuję się panu, że ujrawszy zawartość pudełka, przeraziłem się nie na żarty.

— W każdym razie na miejscu pana naczelnika, posłałbym tę paczkę do laboratorium przy instytucji medycyny sądowej.

— Dobrze, niech pan się tym sam zajmie, — odpowiedział na czełek, wręczając mi pudełko.

Minęło pięć dni i zapomnieliśmy już o tajemniczej przesyłce, która spoczywała spokojnie w laboratorium, gdy ranną pocztą naczelnik otrzymał identyczną przesyłkę, z tą tylko różnicą, że w pierwszej przesyłce znajdował się palec wskazujący prawej ręki kobiecej, zaś w drugiej — palec środkowy. Pa-

czka była zaadresowana na mój adres do pisania, widocznie mało używanej, gdyż litery były bardzo wyraźnie odbite.

Kiedy wezwany przez naczelnika, obejrzałem drugą przesyłkę, doszedłem do przekonania, że to nie żart, a mamy do czynienia z wyrafinowanym przestępstwem i bezczelnym mordercą, który swą zuchwałość posunął tak daleko, że dowody swej zbrodni odważył się przesyłać policji. Jeszcze jedno utwierdziło mnie w tem przekonaniu: na palcu znajdowała się złota obrączka ślubna.

Obejrzałem dokładnie nadesłany palec i zauważyłem, że pochodzi on z ręki dobrze pielęgnowanej i manicurowanej. Obejrzałem również dokładnie obrączkę, ale prócz próby nie znalazłem żadnych innych znaków, mogących przyczynić się do odnalezienia śladów ofiary.

— W swych żartach panowie studenci posuwają się zbyt daleko, — odezwał się naczelnik zdenerwowany — i musimy tę sprawę wyświecić. Aczkolwiek, jak przypuszczam nie rozchodzi się tu o przestępstwo kryminalne, mam już tego dosyć, by mi pocztą coś podobnego przysyłano.

— Przyszanuję się panu naczelnikowi, że nadesłany obecnie palec z obrączką daje mi wiele do myślenia. Gdyby to był żart studencki, to nie przysłałoby razem z palcem złotej obrączki, mającej bądź co bądź pewną wartość. Obawiam się o becnie, że nie jest to żart, a przestępstwo. Nie jestem wprawdzie lekarzem, ale śmiem twierdzić, że palec ten został obcięty żywej kobiecie a nie trupowi.

Naczelnik zrewał się z krzesła.

— Przypuszcza pan?

— Tak jest. Twierdzą, że nadesłane panu naczelnikowi palec zostały amputowane żywej kobiecie, gdyż przedewszystkiem nie widać śladów rozkładu, a pan naczelnik przypomniał sobie, że od czasu nadesłania pierwszego palca minęło pięć dni.

— Ma pan rację! Wygląda na to, że jakaś nieczęściwa kobieta jest za życia torturowana. Musimy natychmiast porozumieć się z instytutem medycyny sądowej i przedstawić im całą sprawę.

— Jaby jednak poradził panu naczelnikowi zwrócić się do doktora Heringa, który, będąc doskonałym lekarzem, jest zarazem świetnym detektywem a matorem i już w kilku sprawach oddał nam niezwykłe usługi.

Tu muszę kilka słów powiedzieć o doktorze Heringu (nazwisko zmienione), który z całym zapałem odawał się śledzeniu zawiłych spraw kryminalnych i niejednokrotnie okazał nam cenną pomoc w wysiedzeniu sprawcy zbrodni. Był to człowiek w podeszłym wieku, lecz o niewyczerpanej energii, który dla dobra sprawy, gotów był kilka dni i noc spędzić bez chwili odpoczynku. Do niego też postanowiłem się zwrócić w tej tajemniczej sprawie.

Dalszy ciąg nastąpi.

Wesoły kącik

Na jeziorze

Wieczór. Obok drewnianych zabudowań kąpieliska dla pań rozległ się cichy plusk.

Księżyc rzucał złotą poświatę na gładką taflę wody jeziora. Dostrzegłszy wynurzających się ukradkiem dwóch nagich młodzieńców, uśmiechnął się jowialnie, znacząco.

— Słuchaj, Jędrus, a może nas kto podpatrzy. Ośmieszymy się głupio na całe wakacje.

— Nie wydziwiałbyś lepiej.

— Zawsze to ryzyko. Jak kto zobaczy? A może jej wreszcie niema w kąpielisku?...

— Tsss... Wogóle za dużo pałasz ze strachu. Ona jest tu na pewno. Sam słyzałem, jak ciotka mówiła... Podciągnij się i zobacz przez tę szparę w desce. Jest?

— Daj, może ja zobaczę...

— A masz, popatrz.

— Jest! Jest! Spójrz leży sobie na prześcieradle...

— Rzeczywiście. Jaka krągła. Pełniuteńka...

— Pełniuteńka? Nie powiedziałbym. W sam raz dla mnie...

— ...no i dla mnie!

— Rozumie się, że i dla ciebie.

— Musi być słodziutka. Tak ponętnie wygląda...

Rozkosze inkasenta

— Co się z panem dzieje, panie Fuks?

To się nazywa inkasent? Jak wyszedłeś pan wczoraj zrana po pieniądze do Rozena, to wracasz z powrotem dopiero naza jutro? Co to wszystko znaczy?

— Panie dyrektorze! Po pierwsze, żeby ten Rozen był uczciwy człowiek, to jaby mógł zaraz jeszcze wczoraj przynieść pieniądze i byłby szlus. Ale ten paskudnik nie lubi wyplacać. Ja go wogóle nie rozumiem. On ma same długie i się martwi.

Przychodzę doń, robię karmelkową minę i mówię: — Pan jest winien naszej firmie 1100 zł., daj pan cośkolwiek, ja pana proszę.

To on mi powiada na to: Po wiem panu coś. Ja bym dał, ale pan nie weźmiesz!

— Jakto nie? Każdą sumę przyjmę.

— Ja mogę dać ale — w pysk!

— Oj, to łobuz! Ale on panu nie oddał nawet w pysk? — pyta ciekaw pryncypał.

— Słuchaj pan dalej. On mi zaczął kręcić, że dał nam weksle i czek, a pomimo tego nie zaznaje od nas spokoju.

„...Ale humorek jest...” Premjera w „Morskiem Oku”

Coprawda, trochę szubieniczny, ale jest. To jedynie nas jeszcze ratuje w dzisiejszych niewesołych czasach, że przynajmniej „humorek jest”. Zwłaszcza, gdy go rozsiewają Krukowski i Walter, niewyczerpani w pysznych niekiedy dowcipach, jak np. „Podobno ma być zakazany wstęp do ogrodu Saskiego urzędnikom państwowym, aby nie ogryzali kory z drzew”. Krukowski opowiada też, że odwiedzający go komornik — to wielce zajmujący człowiek, bo wszystko mu zajmuję. Stwierdza, wreszcie, że wszyscy kupcy dziś stali się konduktorami tramwajowymi, bo chodzą z torbami. Jest też mowa o aktualnym obecnie wyszuku letniskowym. Kmiotek wiejski śpiewa do żony: „Wypuść wieprzaka z chlewika, wpuszcz do niego letniska” i pobiera osobne opłaty nawet za... blask księżycy i za śpiew słowika.

— Pewno!

— Sama, samotnie! Leży sobie, sierotka opuszczona i nic. Ale jakby się do niej dobrać?... Czekaj, dam nura pod budę i piorunem znajdę się przy niej. Niech będzie co będzie...

— Wykluczone. Łeb sobie rozbijesz o gęsto ponabijane pale. Podszadź mnie, to przelizę do niej przez ścianę...

— Narobisz hałasu. Ja bez podsadzania przelizę.

— No to liź sobie...

Gibki, wysportowany chłopiec jednym susem znalazł się na szczycie wysokiego przepierzchnia i znikł wewnątrz.

Oczekujący przygłnął do szpary w desce spragnionym, głodnym wzrokiem.

Patrzal...

Wokoło panowała martwa cisza.

Naraz doszedł go wyraźny szmer.

Podglądający odwrócił się niespokojnie.

To Jędrus wracał z triumfującą miną, dźwigając pękata butelki starego miodu, który ciotka nieopatrznie zapomniała w łazience.

Zastępca.

Gdy mu oznajmiłem, że przecież weksle są kategorycznie zaprotestowane a czek, „podżyrowane” słowami: „brak po krycia”, to on się rzucił na mnie. Jak nie zaczniesz wykrzykiwać, że nie takie finansisty, jak on leżą na cztery łopatki, że duże nawet towarzystwo asenizacyjne wstrzymało wypłaty, a zaległości reguluje... towa rem... Aż mi się mokro zrobiło od jego gadania.

W końcu to złapał mię za wieszak u marynarki i rzucił won ze schodów, kopiąc w te miejsce cielesne, na którym się ze wstydu siada.

Pryncypał nie chciał więcej słuchać.

— Idź pan na skargę do policji.

— A czy oni się zajmują z takimi kopanymi sprawami?

— Spróbuj pan, co panu zaszkodzi tam pójść?

I p. Fuks pobiegł do biura policyjnego i „na fest” osmawał Rozena w protokole, czekając ze złym błyskiem w oczach spotkania w sądzie.

Ale p. Rozen wolał do sądu nie przychodzić i zgodził się na zaoczny wyrok. Koszty inkasa wynoszą 100 zł. grzywny.

„Czekać nie można” Opinia uczonego amerykańskiego o kryzysie światowym

Kryzys światowy jest niewyobrażalnym tematem rozmów, dyskusji, rozważań, artykułów — dla polityków, ekonomistów, zresztą, dla wszystkich. Obok optymistów stoją w szeregu pesymistów i sceptycy. Do optymistów należy np. prezydent Stanów Zjednoczonych, H. Hoover, który wierzy w powrót dobrych czasów i naturalne przezwyciężenie kryzysu.

Nieco odmienną, zaprawioną pewną dozą sceptycyzmu, a bardzo ciekawą opinię o kryzysie obecnie wygłosił rodak Hoopera, znany socjolog amerykański, prof. M. Murray Buttler, prezes uniwersytetu Columbia.

Prof. Buttler sądzi, iż kryzys obecny w jego rozmiarach światowych, nie jest podobny i nie da się porównać z depresjami, obserwowanymi w Ameryce w r. 1857, 1873, 1893, czy też 1907. Zdaniem prof. Buttlera świat przeżywa o kres głębokiej, zasadniczej przemiany w życiu i ustroju ogólnym.

„Gdy ludzkość wygrzebie się narazie z przepaści nędzy i za burzeń, przeżywanych obecnie, — mówi prof. Buttler, — historyk, który za 100 czy 200 lat będzie badał dzieje ewolucji, stwierdzi, iż dzięki rozpaczliwym wysiłkom i pracom ówczesnym zdołano wspiąć się na wyższe szczebel organizacji społecznej”.

„Kryzys, ciągnie dalej autor, ma trzy przyczyny: 1) zniszczenia wojenne, które zrzuciły na barki współczesnych olbrzymie ciężary, 2) zastosowanie wynalazków, odkrył i metod naukowych w przemyśle, handlu i transporcie, które spowodowały nadejście „wieku maszyn i produkcji masowej, seryjnej”, 3) rozwój sił politycznych, które w historii noszą nazwę demokracji. Siły te z terenu działania w Europie przeniosły się dalej poza jej granice i wywołują dzisiaj ruchy masowe w Chinach, Indjach, Ameryce Południowej”.

„I w tym właśnie okresie przemianowym świat odczuwa jak nigdy jeszcze brak sił kierowniczych, świadomych i kompetentnych. Brak nam jednostek kierowniczych, odważnych w ujawnieniu prawdy. Ogólną tendencją, ogólnym hasłem jest: czekać! Ale, jeśli będziemy czekać zbyt długo, doczekamy się może rozwiązania, które nie będzie się nam podobało”.

W konsekwencji prof. Buttler proponuje podjęcie na wielką skalę pracy nad przygotowaniem planu współpracy między narodami i państwami, dla wprowadzenia ładu i harmonii tam, gdzie istnieją narazie rozbieżność i bezład.

Podróże samolotami



P. L. „LOT”

Kupon
Bezpłatna
pomoc prawna

Wojna ze szczurami

— Szczury z każdej nory i dziury; z każdej kamienicy od strychu do piwnicy należy wywabić.

Zabij każdego szczura bez litości! Śmierć szczurom! Niechaj kości tych szkodników, rozsądników chorób — używają ziemi! — Tępić szczury plemiel!

Servus.

PRZEKLEŃSTWO GRZECHU

Wstrząsająca tragedia z życia wyższych sfer stolicy

STRESZCZENIE

Dnia 20 czerwca 1902 roku tłumy ludzi przypatrywały się obrzędowi ślubnym 47-letniego Ryszarda ks. Góryckiego z 17 letnią Marią hr. Eleńską. Ojciec panny młodej zmarł śmiercią samobójczą po roztrwonieniu całego swego majątku, porostawiając swą córkę w nędzy. Uratował ją z niej niezwykle bogaty magnat, książę Górycki, żeniąc się z hrabianką, uprzednio, zerwawszy stosunek miłosny, który go łączył przez 10 lat z piękną wdówką Teresą hr. Radłowską.

Na chwilę przed odjazdem do swego majątku, książę otrzymał list od swej byłej kochanki. List ten przeczytał już w wagonie i dowiedział się, że jego młoda żona była przed ślubem kochanką innego.

— 101 —

Książę Górycki drgnął, jakby nagle dotknięty ukłuty w serce.

Oczy zasły mu mgłą...

Z wielkim wysiłkiem czytał dalej:

„Jeżeli się już żenić z kochanką, to raczej ze swoją, niż z... cudzą...”

— Zemsta zdradzonej kobiety! Podję kłamstwo i oszczerstwo!

A jednak zimny pot kroplił mu się na czole.

Nerwowo gniótł rękami oskarżycielski list.

Mówił sobie:

— Nie, nie, nie będę dalej czytał...

Spojrzał błędnym wzrokiem na łagodne rysy Marysi, wciąż jeszcze drzemiącej, i powtarzał:

— Ona... dziewczka? Nie, to niemożliwe! To szkaradne oszczerstwo!

Ale jąd wątpienia już był wsączony w duszę księcia i zerał jego wiarę w żonę. Już nie mógł się oprzeć chęci dalszego czytania listu. I oto, co wyczytał w nim jeszcze:

„Ja, Teresa hrabina Radłowska, owszem, miałam kochankę i szczyliłam się tem. Był nim Ty, Ryszard książę Górycki.

Maria hrabianka Eleńska miała również kochankę, ale z rumieńcem wstydu na niby niewinnej twarzy ukrywała to skrzętnie.

A jednak kochała go i, by zerwać ten grzeszny stosunek, trzeba było aż czaru mioty książęcej i tak olbrzymiego majątku, jak Twój, niezbędny do ratowania się z dręczącego kłba wierzycei i długów skutków rozrzutności, wad i grzechów lekkomyślnego ojca.

Jej kochanek bowiem był skromnym... nędzarzem.

Tys miał za sobą tytuł, bogactwo, stanowisko.

Nic dziwnego, że odniosłeś zwycięstwo nad Tym rywalem, który mógł Ci przeciwstawić tylko

swą jedną, krzepką, męską młodość. To... niewiele...
Zwyciężyłeś, ale... strzeż się...!
To zwycięstwo kryje za sobą moc zdradliwych niebezpieczeństw.

Nasze rozstanie się było spokojne, choć mi serce krwauiło. Ich rozstanie było z pewnością burzliwsze.

Smutek, jakim była owiana twarzyczka Twojej żoneczki podczas ślubu, świadczył o tem wyraźnie. Musiałeś to dostrzec, jeżeli spóźniona miłość nie zaślepiła Cię doszczętnie.

Widocznie jeszcze przy ołtarzu u Wizytek, gdy książę Wam wiazał stulą ręce, dręczyły ją wspomnienia o mężczyźnie, którego kochała, a który ją też uwielbiał ponad wszystko.

Wyczuwała jego niewidzialną obecność, nękała ją myśl, jak on teraz pewno rozpacza, jak mu lka serce, zranione zerwaniem, złamaniem tylu zaklęć, tylu przysięg miłosnych.

Ale już wszystko przepadło!

Osiągnęłeś, co chciałeś, o Ty, zaślepiiony, o Ty, oszukany, wprowadzony w błąd tak bezczelnie! Domyślam się, co uczynisz, gdy przeczytasz te słowa złowieszcze.

Powiesz, że kłamie, że mszczę się, że to wszystko niemożliwe.

A jednak w głębi duszy mi... uwierzysz...!

Zbyt dobrze mnie znasz, aby przypuszczać, że przy całej mojej nienawiści ku tej, która mi wydarła Ciebie i skradła nikiemnie Twoje serce, mogłabym się zniżyć do fałszywych i podłych oszczerstw. Nie myśl, że się tak nisko stoczyłam, aby chwycić się środków, zazwyczaj stosowanych przez porzucone kobiety w szale zemsty. Nie, mój drogi, ja się zemsty brzydzę!

Tem, co piszę, chcę Ci oddać przysługę i to tak wielką, na jaką sobie wcale nie zasłużyłeś za to, coś mi uczynił.

Nie chcę bowiem, aby człowiek, który przez dziesięć lat był jawnie, przed całym światem, moim kochankiem, został teraz przez wszystkich wytykany i ośmieszany, jako taki, co... wpaść... i za swoje pieniądze dostał żonę... używaną... za blask swych szczyrych brylantów rodowych — cnotę fałszywą, zbrukaną...

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„ŻADZA I PIENIĄDZ”

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

KTO WINIEN?

Jesteśmy w pełni sezonu piłkarckiego. Co tydzień na wszystkich boiskach stolecznych zespoły „a”, „b” i „c” kl. oraz ligowe rozgrywa ją zażarte boje, jedne zdążając wytrwale do zaszczytnych tytułów, drugie — z rozpaczliwą myślą utrzymania się choćby na przedostatnim miejscu w tabeli. Walka niekiedy jest fair, elegancka, a bardzo często brutalna, nie licząca się z ewentualnymi następstwami.

To też zupełnie „normalnem” zjawiskiem się staje, gdy krótka wiadomość z „pola bitwy” donosi, że... „meczu skończył się zwycięstwem drużyny A, ale w drużynie B. jednemu z graczy potluczo no kolana, a drugiemu złamano łebrol (ostatni ten wypadek zano towano w ub. tygodniu na meczu „c” kl. druż). Któż ma ponosić odpowiedzialność za te bandyckie wybryki? Władze piłkarskie czy nia wszystko co jest w mocy, by ukrócić te hece, ale jakże często najsurowsze kary wywołują wręcz odwrotny skutek. Jest to rzeczywiście tragiczny spłot wydarzeń.

W tych warunkach osoba sędziego zawodów poczyna urastać do niezwykłych rozmiarów. Albowiem jeśli arbiter potrafi z miejsca ująć w mocne dłonie drużyny, nie do pomysłenia byłoby lobuizer skie wybryki. Warunki, wytworzone ne w Warszawie, są jednak osobliwe.

Stoleczne Kolegium Sędziów rozporządza tak minimalnym sa

stępem sędziów wogóle — a do brymi w szczególności, że często musi obsadzać poważne zawody... nie poważnymi sędziami! Rezultat jest opłakany: sędzia opuszcza boisko pod eskortą swych znajomych, a często — policji, a poniektórzy gracze „szczęśliwi sa”, jeśli otrzymali tylko po dwie rany tłuczone głowy!

W rozmowach z kilku wybitniejszymi działaczami WOKS-u doszedłem do wniosku, że panowie ci doskonale zdają sobie sprawę z wytworzonej, poważnej sytuacji, ale są bezsilni, gdyż nie

rozporządzają odpowiednimi jednostkami. A więc, jednym słowem, brak ludzi, chętnych do pracy, a co najgorsza brak odpowiednich osób na odpowiedzialnych stanowiskach”. Okazuje się, że i w tej dziedzinie przeżywamy ciężki kryzys, który ze względu na swój specjalny charakter, może aż nadto zaciążyć nad dalszemi losami naszego piłkarstwa.

Odnosne władze mają tu szerokie i wdzięczne pole do popisu, gdyż tak jak jest, stanowczo być nie może.

(m. g.)

Kulisy sportowe

W ZWIĄZKU z wyjazdem piłkarzy Skry i Marymontu na Olimpiadę robotniczą do Wiednia, zachodzi obawa, że mistrz kl. A w Warszawie, nie zostanie wyłoniony w terminie, przewidzianym przez PZPN.

ZAWODY o mistrz. kl. A. Warszawianka — Polonja:2, zostały na skutek protestu „Polonji” — unieważnione.

AWANTURY, które miały miejsce na meczu o mistrz. Kl. C. Jur ZKS, są obecnie tematem dochodzeń, prowadzonych przez Wydz. Gier i Dysc.

KRAŻA pogłoski, że zarząd „Polonji” czyni starania, by pozyskać zpowrotem p. Kruga, który jak donosiliśmy, opuścił szeregi wymienionego klubu.

ZNICZ i Makabi mają najwię kszc „szansę” do spadku z kl. A

Podobno by uratował Znicz od tej „możliwości”, ma on otrzymać cenne punkty w... „prezencje”. Wiadomość powyższą podajemy z obowiązką dziennikarskiego.

CELEM ustalenia silnej reprezentacji stolicy na zawody z Poznaniem w dn. 23 sierpnia, odbędzie się w najbliższym czasie mecz dwóch teamów.

ŚLASKI Okr. Zw. P. N zwrócił się do PZPN, z listem w którym zapytuje na jakiej podstawie Związek zezwolił wiedeńskie mu Hakoahowi na 2-miesięczne tournée po Polsce. Zdaniem Ślązaków — wiedeńscy wywołają z Polski „odpowiednią” ilość zło tych, co przy obecnym kryzysie jest niewskazane. Sprawa listu Śl. OZPN, zajęte się Zarząd PZPN.

Tragiczna oflara hazardu

Dopiero wczoraj nadeszły szczerze góły sensacyjnego meczu o mistrz. świata między Schmellin. gem i Striblingiem. Jak się okazuje, niejaki John Einslee, siedząc przy aparacie radiowym emocjonował się przebiegiem za-

wodów. W 8-iej rundzie, gdy Schmeling osiągnął całkowitą przewagę, Einslee dostał ataku sercowego i runął martwy na podłogę. Ustalono, że Einslee posiadał większą część majątku „na Striblinga”.

Kłopoty „króla”

Po wspaniałym sukcesie w Oleveland, wrócił bokserski mistrz świata, Max Schmeling, do swej ojczyzny. Niema jednak wiele czasu na „upajanie się” sukcesem, gdyż musi nadal trenować, by bronić swego zagrożonego tytułu. I tak „pazury” wyciąga Carnera, który pragnąłby 17 września zmierzyć się s. Schmelingem. Okazuje się, że Carnera będzie

musiał zrzęzygnować ze spotkania, gdyż w dn. 1 września rozpoczyna służbę wojskowa. Kandydatem do tytułu jest również mistrz Kanady, Larry Cain, który w r. 1925 miał zaszczyt pokonać Schmelingera. Caina otrzymał od swych przyjaciół około 300 tys. zł., by mógł rozpocząć trening. Wogóle tron Schemelinga jest zagrożony.

Czy Francja wygra puchar Davisa?

Potęga tennisu francuskiego ugruntowana świetnymi zwycięstwami, w r. b. wykazuje pewne „skłonności” do upadku. Wpłynęła na to zła forma czołowych zawodników, a przedewszystkiem Cochet’a. W przededniu finałowej walki o puchar Davisa, panuje

w francus. kołach sportowych ogromne zaniepokojenie. Niewiadomo bowiem kogo wyznaczyć do reprezentacji. Według pogłosek skład drużyny narazie ustalono w sposób następujący: Lacoste, Cochet i Borotra. Najpewniej ulegnie on jednak zmianom.

„Stateczni” piłkarze

Utarło się przekonanie, że piłkarze, którzy przekroczyli 30 lat życia nie są wzdolni do gry. Nawet słynny menażer angielski oświadczył, że za gracza, mającego 28 lat — nie zapłaciłby ani jednego grosza odstepnego. Tymczasem fakty wręcz są rawnelacyjne. Oto kpt. Manchester City-Mac Mallan li-

czy 40 lat, jak również dawno przekroczyli 39 wiosen życia Cunningham (Newcastle), Ford (Milwall), Hardy (Cardif City), Vizard (Bolton). Według statystyki w drużynach ligowych angielskich, jak dotąd, liczba graczy, mających nie mniej, niż 40 lat życia wynosi około 30 osób.

KRONIKA ZIEMI GRODZIENSKIEJ

Od redakcji.

Polecając uwagę czytelników dziennik „Ostatnie Wiadomości Grodzieński” zapewniamy, że starać się będziemy informować wszystkich i o wszystkim obiektywnie krótko i najwcześniej.

Pismo będzie się ukazywało codziennie w godzinach rannych i będzie zawierało prócz najnowszych wiadomości miejscowych, krajowych i zagranicznych bogaty dział powieściowy, nowel i kącik humorystyczny.

To też żywimy nieplonną nadzieją, że pismo nasze stanie się w krótkim czasie prawdziwym przyjacielem każdego obywatela.

Dwa nieszczęśliwe wypadki przy pracy

Onegdaj w fabryce Państwowego Monopoli Tytoniowego za Niemnem wydarzyły się dwa nieszczęśliwe wypadki przy pracy.

Mianowicie strażak, nazwiskiem Antuszewski Antoni, zamykając bramę wjazdową, nie zdążył usunąć dłoni i ciężkie wrota obcięły mu palec u ręki.

Po nałożeniu opatrunku w Kasie Chorych Antuszewski zostaje na leczeniu w domu.

Robotnica Rajzla Abramowicz wspinając się po drabinie na wys. 3 mtr. poślizgnęła się i upadła tak nieszczęśliwie, że uległa złamaniu ręki, aż w trzech miejscach.

Ofiarę pracy natychmiast przewieziono do Kasy Chorych gdzie po nałożeniu opatrunku odesłano do szpitala Miejskiego.

Groźny bandyta obezwładniony przy pomocy gazów łzawiących.

Nielada kłopot przeżyła onegdaj załoga II Komisarjatu.

Na rynku grodzieńskim pojawił się groźny opryszek recydywista, jak się następnie okazało Szydłowski Michał z Wilna.

Wiele wysiłku zużyły miejscowe władze policyjne, aż wreszcie zmuśnięte poszukiwania oprawców ostatnich śmiałych kradzieży uwieńczone zostały pomyślnym wynikiem.

Szydłowskiego przyłapano na Siennym Rynku i bez specjalnych trudności doprowadzono do Komisarjatu.

Dopiero już w lokalu Komisarjatu bandyta widocznie zwątpił w siłę policji i przy pomocy noża usiłował wydostać się z rąk policji.

Policja znalazła się w sytuacji o tyle skomplikowanej, że

OFIARNE SPOŁECZEŃSTWO ORGANIZUJE KOMITETY niesienia pomocy pogorzelncom Łunny

Straszny w skutkach pożar jaki nawiedził w zeszłym tygodniu miasteczko Łunnę spowodował zupełne zubożenie stu kilkudziesięciu rodzin.

Okolo 90 domostw spłonęło doszczętnie wraz z mieniem mieszkańców, przeszło 150 rodzin zostało bez dachu nad głową, bez sprzętów, bez środków do życia bez warsztatów do pracy, słowem dziesiątki rodzin stało się zupełnymi nędzarami.

To też obowiązkiem społeczeństwa jest jaknajrychlejsze przyjscie z pomocą materialną pogorzelncom.

Mieszkańcy miasta Skidla

pierwsi podjęli inicjatywę i powołali Komitet niesienia pomocy pogorzelncom z Łunny.

Prezesem komitetu został obrany burmistrz miasta Skidla p. Wacław Piotrowski, w skład członków Komitetu wchodzi pp. Konstanty ks. Czetwertyński, rejent Kazimierz Rogalewicz, dr. Mieczysław Niemczyk, Bejracz Daniel, Bejrachowicz Grundo, Potocz Chaim, Furman Włodzimierz i Glinfeld Perec.

Komitet przystąpił już do pracy i zwrócił się do starostwa z prośbą o zezwolenie na zbieranie składek.

W Łunnie powstał również Komitet niesienia pomocy po-

gorzelcom. Do Komitetu weszli wójt Kazimierz Szczyrski, ks. Mieczysław Radziszewski, ks. Aleksander Kaliszewicz, rabin Rotberg, Abram Jedwab, Dr. Mikołaj Czekryszew, Dr. Rudolf Bernacki, Edward Tarasowicz i Władysław Szota.

Niewątpliwem jest, że społeczeństwo nasze poprze inicjatywę Komitetu i hojnie popłynie ofiary na nieszczęśliwych pogorzelncom.

Zaznaczamy, że straty jakie wyrządził pożar dotychczas jeszcze nie zdolano dokładnie obliczyć, w każdym razie sięgają kilkuset tysięcy złotych.

Piłka nożna.

W sobotę 11 i niedzielę 12 b.m. odbyły się cztery mecze o mistrzostwo klasy R. B.O.Z. P.N.

W sobotę W.K.S. 76 p.p. rozgromiła w Grodnie Białostocką Jutrznie — 8:0 (5:0).

Sędziował p. Pański.

W niedzielę Makabi Białystok i Kraft Grodno z wynikiem 2:0 (2:0).

Sędziował p. Polisztko.

W sobotę odbył się mecz w Białymstoku grała Cresovia i Ż.K.S. — 1:1 (0:0).

Sędziował słabo p. Buchcik.

Wczorajszy wynik meczu w Białymstoku Makabi Grodno — 4:2 p.p. Białystok zakończył się zwycięstwem 42 pp. 4:0.

Co usłyszymy przez radio.

WARSZAWA. Godz. 11.40. Przeglad prasy kraj. PAT. 11.58 Sygnal czasu z Warsz. Obs. Astr. hejnal krak. 12.05 Program na dz. bież. 12.10 Muzyka z płyt gramofon. 13.10 Urzęd. kom. Państw. inst. Meteorol. 14.50 Kom. gospodarczy. 15.25 „Państwowa odznaka sportowa a młodzież” wygl. red. Junosza Dąbrowski. 16.45 Przeglad komunikacyjny 16.00 Muzyka z płyt gramof. 17.55 Odczyt. ze Lwowa, 18.00 Muzyka lekka i taneczna z kaw „Gastronomia”. Ork. pod kier. Wilkoza. 19.00 Rozmaitości 19.20 Muzyka z płyt gramof. 19.40 Skrzynka pocztowa rolnicza, giełda roln. 19.55 Kom. meteorol. 20.00 Pra. Dziennik Radiowy, 20.10 Kom. sportowy. 20.15 Propaganda radiotechn. 20.30—22.50 Opera z płyt gramofon. 22.50 Feljton „Manja twórcza Mahometa”. 22.50 Program na dzień nast. 22.55. Muzyka taneczna.

Przygotowaula do międzynarodowego Pokongresu Esperantystów w Białymstoku.

Onegdaj w Urzędzie Woj. pod przewodnictwem p. Wojewody Kościakowskiego odbyło się posiedzenie Komitetu Honorowego Międzynarodowego Pokongresu Esperantystów.

Prezes Komitetu Organizacyjnego red. Szapiro zreferował obszernie i szczegółowo opracowany program uroczystości, który został przez Komitet Honorowy zaakceptowany. Przewiduje on, że w dniu 12 sierpnia r.b. odbędzie się w Białymstoku Międzynarodowy Pokongres Esperantystów, związany z założeniem kamienia węgielnego pomnika dra Zamenhofa, a w dniu 13 sierpnia goście cudzoziemcy wyjadą do Białowieży i na jeziora augustowskie celem zwiedzenia tych pięknych okolic naszego województwa, mających pierwszorzędne znaczenie

turystyczne.

Po powrocie odbędzie się uroczyste posiedzenie Pokongresu w sali Rady Miejskiej. Atrakcją tego posiedzenia będą przemówienia powitalne przedstawicieli poszczególnych krajów przyczem dla zadokumentowania wielkiego znaczenia dzieła naszego znakomitego rodaka każdy delegat wygłosi po jednym zdaniu w języku ojczystym i międzynarodowym.

Wieczorem odbędzie się przedstawienie rewjowe w języku esperanto, a o g. 11 wieczorem bal w strojach narodowych w wielkiej sali balowej Pałacu Branickich. Tradycyjnym zwyczajem esperantystów różnych krajów zamieniają ze sobą na kongresie międzynarodowym swoje stroje narodowe.

Ponadto Komitet uznał konieczność wydania w języku esperanckim krótkiego przewodnika po Białymstoku, tembardziej, że Komisja Ministerjalna do zbadania spraw turystyki zaleciła w swoim sprawozdaniu posługiwanie się tym językiem dla celów propagandy turystycznej. Komitet uchwalił wobec tego zwrócić się do Magistratu i Dyrekcji Robót Publicznych o przyznanie odpowiednich subsydjów na ten cel.

ROZKŁAD JAZDY obowiązujący na stacji Grodno od 15 maja 1931 r.

№ p.c.	Kurs, p.c.	Przejazd	Przejazd	Godz. jazdy	Stąd i dokąd
708	posp.	1.38	7	1.45	Zemgale—Warszawa Gł.
1256	miesz. osob.	1.35	—	—	Wolkowsk—Grodno
713	osob.	3.27	12	3.39	Warszawa Wil.—Wilno
1231	miesz. osob.	—	—	3.55	Grodno—Skidel
1253	—	—	—	4.35	Grodno—Mosty
707	posp.	5.11	7	5.18	Warszawa Gł.—Zemgale
212	osob.	—	—	5.20	Grodno—Suwałki
1257	miesz. tow.	—	—	6.00	Grodno—Jezioro
1232	osob.	7.35	—	—	Skidel—Grodno
738	—	7.40	—	—	Orany—Grodno
734	—	—	—	8.45	Grodno—Białystok
731A	—	8.20	—	—	Białystok—Grodno
735	—	8.35	15	8.50	Suwałki—Wilno
1234	miesz. osob.	8.40	—	—	Mosty—Grodno
731	osob.	8.40	—	—	Białystok—Grodno
1258	miesz. tow.	10.50	—	—	Jezioro—Grodno
712	osob.	12.07	8	12.15	Zemgale—Warsz. Wil.
711	—	14.44	8	14.52	Warszawa Wil.—Zemg.
1255	miesz. osob.	—	—	18.10	Grodno—Wolkowsk
732	osob.	—	—	18.30	Grodno—Białystok
733	—	20.25	—	—	Białystok—Grodno
737	—	—	—	20.25	Grodno—Orany
736	—	20.20	15	20.35	Wilno—Suwałki
732A	—	—	—	20.50	Grodno—Białystok
211	—	23.48	—	—	Suwałki—Grodno
714	—	23.50	18	0.8	Wilno—Warszawa Wil.

Uwagi: Poc. 731 i 732 kursują od 15.V do 3X w dni robocze i od 4.X—51 r. do 21.V—52 r. oodziennie.
Poc. 731A i 732A kursują od 15.V do 3.V 52 r. w niedz. i dni świąt.
Poc. 1231 i 1232 kursują w dniie pauzy szkolnej od 15.V do 30.VI i od 1.IX 51 r. do 21.V 52 r.

Smutne ale prawdziwe.

Złodzieje nie prużują, wszędzie ich pełno, a nie brak i na plaży — udowodnił to niewykryty dotychczas sprawca kradzieży garderoby kąpiącego się p. Kościuka. — Dosłownie — Kiedy p. Kościuk rozkoszował się falami Njemna, jakiś nicpoń skradł mu pozostawione na brzegu ubranie ze wszystkimi doń przynależnościami i tak ogołoconego pozostawił w wo-

dzie. Kradzież to rzecz wstrętna i wstydzic się jej się trzeba ale czy w lepszej sytuacji pozostał p. Kościuk, jeśli chodzi o „wstydlwość”.

Scena i ekran.

Teatr Miejski — dziś Przedstawienie Rosyjsk. T-wa Dobroczynności.

Kino Polonja — „Rapsodia Miłości”.

Kino Apollo — „Dr. Mabuze”

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

Redaktor przyjmuje od 15—18

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnieniem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio spaltowy) 80 gr., za tekstem (układ 10-cio spaltowy) 30 gr. Drobne 15 groszy za wiersz. dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i złotych. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor: Wydawca: Piotr Redko.

Drak. Oleński i Recko Grodno Rydza Smigłego 6.

CZYTAJCIE „Ostatnie Wiadomości”

Drukarnia A. Oleńskiego i J. Recki
dzierzawca
PIOTR REDKO

W GRODNI, UL. RYDZA-SMIGŁEGO 6.

Przyjmuje roboty w zakresie drukarstwa wchodzące
Wykonanie solidne
Ceny najniższe.